

Corriere dello Sport (J.Aliprandi) - Gdyby półtora roku temu ktoś powiedział Rickowi Karsdorpowi, że w sezonie 2020-21 rozegra 45 meczów i 12 pierwszych spotkań ligowych następnego sezonu bez przerwy, prawdopodobnie byłby pierwszym, który by się roześmiał.

Może i brakuje mu dośrodkowań, ale ten boczny obrońca stał się (i będzie się stawał coraz bardziej) atutem Romy na prawej flance. Holenderski full-back przeszedł drogę od bycia niewiadomą i ciągłych kontuzji do stania się gwiazdą Romy, niezbędnym graczem dla The Special One, który wykorzystał go we wszystkich dwunastu meczach ligowych w tym sezonie, opuszczając zaledwie 35 minut z 1080. Tylko Gianluca Mancini i Rui Patricio byli częściej wykorzystywani niż on.

Zaczął w najlepszy możliwy sposób, od dwóch asyst w Lidze Konferencji i jednej w lidze, ale potem nieuchronnie jego wydajność (podobnie jak całej drużyny) spadła, kończąc mecz z Venezią z bardzo małą ilością energii i dużą ilością pokonanych kilometrów. Ponad 10km biegając w górę i w dół skrzydła, z prędkością sprinterską 33,90 km/h, wyższą niż wszyscy pozostali koledzy z drużyny.

Był również najlepszy w indeksie wertykalności (liczba graczy z pionowymi podaniami) oraz w indeksie ryzyka podania (mierzy skłonność gracza do ryzykowania zagrania). Następnie więcej niż pozytywne liczby w tym sezonie również w kontratakach (70,6% skuteczności), siedem bloków defensywnych, dziewięć przechwyty i 52% wygranych pojedynków w obronie.

Czego więc brakuje? Wrzutki. Z 40 dośrodkowań, tylko 11 było udanych, na zaledwie jedną zwycięską asystę znaną w lidze. Karsdorp musi się poprawić w tym aspekcie, bo może być decydującym czynnikiem dla Romy.

Autor: Burdisso